

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefon: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Administracja czynna od godz. 9—3 popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Karty czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRZEMUMERATY: miesięczna z dostawą pocztową 3 zł, z odbiorem w administracji 2 zł 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetry przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—10 gr., za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszaniowe—20 gr., za wiersz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 80%, za zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagranicą 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

ECHA PRZESZŁOŚCI.

W organie litewskiego Związku Strzeleckiego (t. zw. Szaulisów) „Trimitas” pojawił się przed kilku dniami obszerny i ciekawy wywiad p. Bieziunasa z prof. Michałem Romerem, obecnym rektorem Uniwersytetu Wileńskiego w Kownie. W wywiadzie tym prof. Romer daje zarys swej politycznej działalności od roku 1906, kiedy studiując w Krakowie równocześnie z obecnym profesorem J. A. Herbaczewskim, dzięki bliskim z nim stosunkom, zainteresował się silnie ruchem narodowym litewskim i w późniejszych latach — jak sam powiada — „z sympatyki Litwinów stał się człowiekiem bliskim demokratom litewskim”.

Wynurzenia prof. Romera są dla nas ciekawe przede wszystkim ze względu na jego udział w polskim konspiracyjnym ruchu niepodległościowym i bliskie stosunki, które go podówczas łączyły z odpowiednim środowiskiem wileńskim. Wileńscy demokraci i działacze niepodległościowi znają też dobrze prof. Romera z onych czasów, kiedy redagował on „Gazetę Wileńską” i tworzył polską listę demokratyczną w wyborach do Dumy rosyjskiej. Wspólna niegdyś z prof. Romerem droga tych ludzi rozeszła się następnie w różne strony i dziś niema zdaje się wśród dawnych jego towarzyszy nikogo, kto by całkowicie rozumiał i podzielał ideowe stanowisko, które prof. Romer reprezentuje w swej działalności w Republice Litewskiej.

Nigdy jednak nie wątpiliśmy i dziś nie wątpimy w czystość intencji i osobistą bezinteresowność p. Michała Romera. Jeżeli więc dopatrujemy się takich sprzeczności, jak to, że Polak z pochodzenia i kultury, dawniej „bliski demokratom litewskim” obecnie współpracuje z systemem, który owych demokratów odsunął od wpływu na rządy i którego przedstawiciele odmawiają obywatelom innej niż litewska narodowości prawa do współodpowiedzialności za państwo skłaniając się wyraźnie do ideologii faszystowskiej (ostatnie mowy Smetony i Tubelisa) — to i te sprzeczności nie obalają w nas przekonania, iż postępowanie p. Romera wolne jest od motywów osobistej kariery i wygody. Z tem większą przyczyną znajdujemy w jego wynurzeniach ustęp, gdzie operuje on określeniami „renegat” i „odszczepieniec od narodu litewskiego” w stosunku do osób otoczonych w Polsce powszechną czcią, które nigdy za Litwinów w sensie przynależności narodowej siebie nie miały. Prof. Romer różniła bowiem niezawodnie słowo „Litwin” w znaczeniu mikiewiczowskim od tegoż słowa w rozumieniu dzisiejszych nacjonalistów litewskich. A jednak... czyni ustępstwo na rzecz obowiązującej w Litwie frazeologii.

Marszałka Piłsudskiego charakteryzuje w następujący sposób: „Stary rewolucjonista i konspirator, posiadający na wszelkie cechy szlachty litewskiej: dumny, ufający w siebie, zawsze noszący się z szerokiemi, prawie nieograniczonymi zamiarami. Narodowego odrodzenia Litwy weale on nie zna, gdyż z Wilna wyjechał w r. 1897-mym. Myśląc o odbudowie Rzeczypospolitej Piłsudski wyobrażał ją sobie, jako państwo federacyjne, składające się z poszczególnych jednostek: Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy”.

Jednakże rozwijając ten temat prof. Romer bardzo upraszcza tę koncepcję, a już całkiem błędnie wypowiada opinie o aspiracjach ruchu niepodległościowego i jego wodza w kierunku zachodnim.

Bardzo ciekawe wspomnienia o powiada prof. Romer o okresie walk o ziemię b. W. Ks. Litewskiego. Ustęp ten przytaczamy w całości:

„W r. 1917 prof. Romer internowany został w niemieckim obozie jeńców, skutkiem czego jego kontakt z Piłsudskim na jakiś czas się zerwał. W r. 1918 prof. Romer jednak się uwalnia i otrzymuje stanowisko sędziego w Łomży. W 1919 r. prof. Romer na zaproszenie Piłsudskiego udaje się do Warszawy. W owym czasie Piłsudski był naczelnikiem Państwa Polskiego i szykował się do wojny z bolszewikami. Posłanowione było, iż w czasie Wielkiej Nocy wojska polskie zajmą Wilno. Tak postanowił sam Piłsudski i jego zwolennicy w tajemnicy przed rządem polskim. Na czele Państwa Polskiego stali wówczas polityczni wrogowie Piłsudskiego z obozu narodowego. Piłsudski nie był skłonny oddać temu rządowi Wilno i Litwę. Pragnął on, by sami Litwini zgodzili się połączyć z Polakami, tworząc własne państwo. W tym celu postanowiono wysłać do Warszawy delegata do Wilna, który przygotowałby grunt przyszłemu wkroczeniu wojska polskiego. Delegatem tym miał być prof. Michał Romer. Miał on reprezentować przyszłych litewczyków, którzy z udziałem Piłsudskiego zbierali się w mieszkaniu Prytora w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej. Oprócz Prytora, M. Romera i Piłsudskiego w zebraniach tych brali udział: Witold Abramowicz, Jan Piłsudski i inni. W czasie zebrania tych omawiane były „programy wschodnie”, redagowane i odczytywane odezwę Piłsudskiego do mieszkańców Litwy, Ukrainy i Białorusi. W długim planie Piłsudskiego wojska polskie miały anektować zajętych obszarów lecz tylko wygnąć bolszewików i dopomóc w utworzeniu się rządów miejscowych. Nawet polska ludność cywilna nie miała być do tych obszarów dopuszczona. Rządy miejscowe miały być przychylne planowi Piłsudskiego utworzenia federacyjnego Państwa Polskiego.

Profesowi Romerowi plan taki wydał się niewłaściwy. Conajmniej w sprawie utworzenia rządu Litwinom należało postawić inicjatywę. Prof. Romer zgodził się udać w celu podjęcia narad z społeczeństwem litewskim w tej sprawie. Był on zdania, iż szlachta litewska nie może stanąć na czele państwowego ruchu litewskiego, gdyż lud jej nie ufa. Nie znalazłszy w Wilnie nikogo, z kimby można było radzić w tej sprawie, prof. Romer udał się do Kowna, gdzie podówczas istniał rząd koalicyjny, utworzony przez Radę Państwa (Tarybą). Niektórym członkom tego rządu (St. Kairysowi, P. Leonasowi i J. Vilejszysowi) prof. Romer przedstawił myśli Piłsudskiego i swoje w sprawie zacydowania o dalszych losach Litwy. Zasięgnął on ich zdania w sprawie, czy możliwe byłoby utworzenie takiego rządu, w którym równy udział brałaby Litwin, Polacy litewscy i Białorusini i czy Litwini zgodziliby się wziąć udział w rządzie, który utworzyłby wojska polskie, wkroczywszy do Wilna?

Odpowiedź nie nasunęła większych nadziei: zdaniem litewskich działaczy społecznych kontakt możliwy byłby dopiero wówczas, gdyby wraz z wojskami polskimi do Wilna wkroczyło również wojsko litewskie. W innym razie Litwini postępek Piłsudskiego uważaliby za sprzeczny z interesami Litwy. Chociaż Piłsudski przeznaczył prof. Romera na prezesa ministrów przyszłego polsko-litewsko-białoruskiego rządu, jednak „profesor Romer nie dążył do władzy. Chodziło mu o bezstronne wyjaśnienie przyszłych możliwości Litwy”.

Jest w tych wspomnieniach sporo rzeczy już znanych, ale są i nowe szczegóły, które powtarzamy na wspólną odpowiedzialność prof. Romera i autora wywiadu. Całość jest podana jednak kwasywatym sosem, co zapewne należy odnieść na rachunek p. Bieziunasa. Wielkie koncepcje polityczne Marszałka Piłsudskiego z owego okresu muszą być zupełnie obce ludziom pograżonym w wąsko nacjonalistycznych pojęciach o państwie.

Prof. Romer swoją litewską ideę państwową uplasował w państwie, opartem na zasadzie wyłączności narodowej. Tem samym wyrzekł się i idei, stanowiącej istotę państwowości W. Ks. Litewskiego. Zrywając z polskim obozem niepodległościowym prof. Romer uczynił to nie dla idei Wielkiej Litwy Historycznej, lecz — małej Litwy nacjonalistycznej. Uczynił to niewątpliwie w zgodzie z własnym sumieniem, ale powinien sobie uświadomić, że nikt z jego dawnych towarzyszyw ideowych za nim nie poszedł. Również w całkowitej zgodzie z własnym sumieniem.

Swoją rozbrat z okresem działalności wileńskiej uzasadnił prof. Romer w liście, który wystosował do Marszałka Piłsudskiego w r. 1921 i obecnie — jak sam mówi — pracuje nad „wyzwoleniem” Wilna, t. zn. nad przyłączeniem kipiącego uczuciami polskimi miasta do państwa, które elementu polskości u siebie wogóle nie uznaje. Jest to stanowisko tak indywidualne i obce psychice społecznego człowieka, że nie może mieć żadnej wartości społecznej, żadnej ekspansji na zbiorowość ludzką.

Wspomnienia swoje zakończył prof. Romer apologią państwa litewskiego i jego aparatu rządzącego. Każdy bezstronny i uczciwy obserwator musi uznać bardzo wielkie dodatnie rezultaty, które Litwa osiągnęła w dziedzinie administracji publicznej i życia gospodarczego. Ale mniamać — jak to czyni prof. Romer w końcu swego wywiadu — że są to dostateczne narzędzia propagandy dla zjednoczenia „okupowanej Litwy” dla obecnego państwa litewskiego — może tylko człowiek, u którego pewne struny duszy obejmujące sferę uczuć narodowych, języka, kultury i t. p. — nie wydają już żadnego dźwięku.

Testis.

Do Wilna ma przybyć p. minister Beck.

Ze źródeł nieoficjalnych uzyskaliśmy informację, że na dzień 29 b.m. spodziewany jest przyjazd do Wilna ministra spraw zagranicznych p. płk. Becka.

Minister Beck ma odbyć naradę z bawijacym w Pikiłskach na wyjazdach letnich P. Marszałkiem Piłsudskim.

Zmiany na stanowisku naczelnego dyrektora P.A.T.

Dotychczasowy dyrektor naczelny Polskiej Agencji Telegraficznej p. Roman Starzyński został mianowany dyrektorem gabinetu ministra Poczty i Telegrafów.

Wakujące stanowisko dyrektora P.A.T. ma objąć, jak się dowiadujemy p. Konrad Libicki, dotychczasowy poseł Rzeczypospolitej w Estonii.

Kronika telegraficzna.

— Zatonał jacht „Orion” w pobliżu Holtenau, który powracał do Gdyni z regat morskich Gdynia — Bornholm. Załogę, którą stanowił kpt. Dobrosławski. Zginęło, jego brat Zygmunt i jeden z marynarzy uratowano.

— Wielki pożar wybuchł wczoraj w fabryce surowców garbarychskich pod Lubeką. — Składy spłonęły doszczętnie. Szkody wyniosły około pół miliona marek.

— Zgromadzenia protestacyjne i manifestacje przeciwko traktatowi wersalskiemu odbędą się w Berlinie w dniu 28 b.m.

Sobótki w Spale.

W ubiegłą sobotę odbyły się w Spale w obecności Pana Prezydenta R. P. i p. premiera J. Jędrzejewicza liczne uroczystości, związane z dorocznym świętem PW. i WF. województwa warszawskiego. W ramach tradycyjnych Sobótki. Na dziedzińcu naszym widzimy wieśniaka z okolic Spały, podającego Panu Prezydentowi R. P. pek paproci, która w wierzeniach ludowych łączy się tak ściśle z obchodem Sobótki.

W ubiegłą sobotę odbyły się w Spale w obecności Pana Prezydenta R. P. i p. premiera J. Jędrzejewicza liczne uroczystości, związane z dorocznym świętem PW. i WF. województwa warszawskiego. W ramach tradycyjnych Sobótki. Na dziedzińcu naszym widzimy wieśniaka z okolic Spały, podającego Panu Prezydentowi R. P. pek paproci, która w wierzeniach ludowych łączy się tak ściśle z obchodem Sobótki.

W ubiegłą sobotę odbyły się w Spale w obecności Pana Prezydenta R. P. i p. premiera J. Jędrzejewicza liczne uroczystości, związane z dorocznym świętem PW. i WF. województwa warszawskiego. W ramach tradycyjnych Sobótki. Na dziedzińcu naszym widzimy wieśniaka z okolic Spały, podającego Panu Prezydentowi R. P. pek paproci, która w wierzeniach ludowych łączy się tak ściśle z obchodem Sobótki.

W ubiegłą sobotę odbyły się w Spale w obecności Pana Prezydenta R. P. i p. premiera J. Jędrzejewicza liczne uroczystości, związane z dorocznym świętem PW. i WF. województwa warszawskiego. W ramach tradycyjnych Sobótki. Na dziedzińcu naszym widzimy wieśniaka z okolic Spały, podającego Panu Prezydentowi R. P. pek paproci, która w wierzeniach ludowych łączy się tak ściśle z obchodem Sobótki.

W ubiegłą sobotę odbyły się w Spale w obecności Pana Prezydenta R. P. i p. premiera J. Jędrzejewicza liczne uroczystości, związane z dorocznym świętem PW. i WF. województwa warszawskiego. W ramach tradycyjnych Sobótki. Na dziedzińcu naszym widzimy wieśniaka z okolic Spały, podającego Panu Prezydentowi R. P. pek paproci, która w wierzeniach ludowych łączy się tak ściśle z obchodem Sobótki.

W ubiegłą sobotę odbyły się w Spale w obecności Pana Prezydenta R. P. i p. premiera J. Jędrzejewicza liczne uroczystości, związane z dorocznym świętem PW. i WF. województwa warszawskiego. W ramach tradycyjnych Sobótki. Na dziedzińcu naszym widzimy wieśniaka z okolic Spały, podającego Panu Prezydentowi R. P. pek paproci, która w wierzeniach ludowych łączy się tak ściśle z obchodem Sobótki.

W ubiegłą sobotę odbyły się w Spale w obecności Pana Prezydenta R. P. i p. premiera J. Jędrzejewicza liczne uroczystości, związane z dorocznym świętem PW. i WF. województwa warszawskiego. W ramach tradycyjnych Sobótki. Na dziedzińcu naszym widzimy wieśniaka z okolic Spały, podającego Panu Prezydentowi R. P. pek paproci, która w wierzeniach ludowych łączy się tak ściśle z obchodem Sobótki.

W ubiegłą sobotę odbyły się w Spale w obecności Pana Prezydenta R. P. i p. premiera J. Jędrzejewicza liczne uroczystości, związane z dorocznym świętem PW. i WF. województwa warszawskiego. W ramach tradycyjnych Sobótki. Na dziedzińcu naszym widzimy wieśniaka z okolic Spały, podającego Panu Prezydentowi R. P. pek paproci, która w wierzeniach ludowych łączy się tak ściśle z obchodem Sobótki.

W ubiegłą sobotę odbyły się w Spale w obecności Pana Prezydenta R. P. i p. premiera J. Jędrzejewicza liczne uroczystości, związane z dorocznym świętem PW. i WF. województwa warszawskiego. W ramach tradycyjnych Sobótki. Na dziedzińcu naszym widzimy wieśniaka z okolic Spały, podającego Panu Prezydentowi R. P. pek paproci, która w wierzeniach ludowych łączy się tak ściśle z obchodem Sobótki.

W ubiegłą sobotę odbyły się w Spale w obecności Pana Prezydenta R. P. i p. premiera J. Jędrzejewicza liczne uroczystości, związane z dorocznym świętem PW. i WF. województwa warszawskiego. W ramach tradycyjnych Sobótki. Na dziedzińcu naszym widzimy wieśniaka z okolic Spały, podającego Panu Prezydentowi R. P. pek paproci, która w wierzeniach ludowych łączy się tak ściśle z obchodem Sobótki.

W ubiegłą sobotę odbyły się w Spale w obecności Pana Prezydenta R. P. i p. premiera J. Jędrzejewicza liczne uroczystości, związane z dorocznym świętem PW. i WF. województwa warszawskiego. W ramach tradycyjnych Sobótki. Na dziedzińcu naszym widzimy wieśniaka z okolic Spały, podającego Panu Prezydentowi R. P. pek paproci, która w wierzeniach ludowych łączy się tak ściśle z obchodem Sobótki.

W ubiegłą sobotę odbyły się w Spale w obecności Pana Prezydenta R. P. i p. premiera J. Jędrzejewicza liczne uroczystości, związane z dorocznym świętem PW. i WF. województwa warszawskiego. W ramach tradycyjnych Sobótki. Na dziedzińcu naszym widzimy wieśniaka z okolic Spały, podającego Panu Prezydentowi R. P. pek paproci, która w wierzeniach ludowych łączy się tak ściśle z obchodem Sobótki.

W ubiegłą sobotę odbyły się w Spale w obecności Pana Prezydenta R. P. i p. premiera J. Jędrzejewicza liczne uroczystości, związane z dorocznym świętem PW. i WF. województwa warszawskiego. W ramach tradycyjnych Sobótki. Na dziedzińcu naszym widzimy wieśniaka z okolic Spały, podającego Panu Prezydentowi R. P. pek paproci, która w wierzeniach ludowych łączy się tak ściśle z obchodem Sobótki.

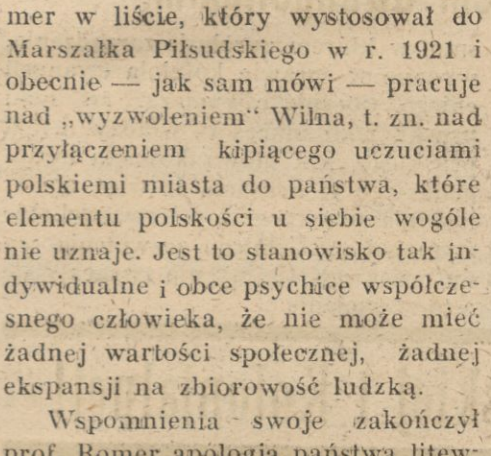
W ubiegłą sobotę odbyły się w Spale w obecności Pana Prezydenta R. P. i p. premiera J. Jędrzejewicza liczne uroczystości, związane z dorocznym świętem PW. i WF. województwa warszawskiego. W ramach tradycyjnych Sobótki. Na dziedzińcu naszym widzimy wieśniaka z okolic Spały, podającego Panu Prezydentowi R. P. pek paproci, która w wierzeniach ludowych łączy się tak ściśle z obchodem Sobótki.

W ubiegłą sobotę odbyły się w Spale w obecności Pana Prezydenta R. P. i p. premiera J. Jędrzejewicza liczne uroczystości, związane z dorocznym świętem PW. i WF. województwa warszawskiego. W ramach tradycyjnych Sobótki. Na dziedzińcu naszym widzimy wieśniaka z okolic Spały, podającego Panu Prezydentowi R. P. pek paproci, która w wierzeniach ludowych łączy się tak ściśle z obchodem Sobótki.

W ubiegłą sobotę odbyły się w Spale w obecności Pana Prezydenta R. P. i p. premiera J. Jędrzejewicza liczne uroczystości, związane z dorocznym świętem PW. i WF. województwa warszawskiego. W ramach tradycyjnych Sobótki. Na dziedzińcu naszym widzimy wieśniaka z okolic Spały, podającego Panu Prezydentowi R. P. pek paproci, która w wierzeniach ludowych łączy się tak ściśle z obchodem Sobótki.

W ubiegłą sobotę odbyły się w Spale w obecności Pana Prezydenta R. P. i p. premiera J. Jędrzejewicza liczne uroczystości, związane z dorocznym świętem PW. i WF. województwa warszawskiego. W ramach tradycyjnych Sobótki. Na dziedzińcu naszym widzimy wieśniaka z okolic Spały, podającego Panu Prezydentowi R. P. pek paproci, która w wierzeniach ludowych łączy się tak ściśle z obchodem Sobótki.

Ks. Mikołaj rumuński w Warszawie.



Przybył do Warszawy samolotem z Pragi brat króla rumuńskiego ks. Mikołaj w towarzystwie 2-ech adiutantów.

Na zdjęciu naszym widzimy ks. Mikołaja na lotnisku warszawskim. Stoją od strony lewej: podsekretarz stanu M. S. Z. p. Szeni-bek, naczelnik Wydziału Wschodniego p.

minister Schaezel, gen. S. Kwaśniewski, poseł rumuński p. Cadere, zastępca szefa protokółu dyplomatycznego p. Przędziecki, ks. Mikołaj, szef protokołu dyplomatycznego p. Romer, szef sekretariatu M. S. Z. p. Dębicki, p. minister Spraw Zagr. Beck, adiutant księcia, p. minister Komunikacji inż. Rutkiewicz.

Posiedzenie Prezydium konferencji rozbrojeniowej.

Odroczenie nie może wywołać gorszych skutków niż bezpłodne debaty.

GENEWA, (Pat). Prezydium konferencji rozbrojeniowej zebrało się we wtorek pod przewodnictwem Hendersona.

Przewodniczący poinformował prezydium, że w czasie swego pobytu w Londynie i odbytych tam rokowań nie osiągnął rezultatów, usprawiedliwiających rozpoczęcie obecnie prac nad przygotowaniem tekstu do 2-go czytania projektu konwencji.

Sytuacja jest więc ta sama, co w chwili odroczenia prac komisji głównej. To też logicznie jest dalsze odroczenie komisji, która nie powinna się wcześniej zebrać, zanim nie będzie większej możliwości porozumienia, aniżeli w chwili obecnej i upoważnienie przewodniczącego do rozpoczęcia rokowań z szefami delegacji, gdy tylko to będzie możliwe.

Jeśliby rokowania dały rezultat, prezydium mogłoby się zebrać w końcu lipca lub w czasie wrześniowych obrad Zgromadzenia Ligi. Jeśliby ten program mógł być przeprowadzony w sposób zadawalający, to komisja główna mogłaby być zwołana na 16. X. rb. dla rozpoczęcia drugiego czytania projektu.

Nad tem propozycjami wywiązała się dyskusja, w toku której delegat niemiecki Nadolny sprzeciwiał się odroczeniu komisji głównej i domagał się natychmiastowego rozpoczęcia drugiego czytania. Delegaci Wielkiej Brytanii i Francji popierali propozycję Hendersona. W dyskusji Henderson oświadczył jeszcze, że kilka delegacji zobowiązało się już do natychmiastowego rozpoczęcia rokowań.

W wyniku dyskusji prezydium postanowiło zalecić komisji głównej przyjęcie procedury, proponowanej przez Hendersona. Komisja główna

zbieże się w celu powzięcia decyzji w tej sprawie nie 3 lipca, jak początkowo projektowano, ale już pojutrze.

Według wydanego komunikatu, rokowania będą dotyczyły następujących problemów: pakt europejski, względnie uniwersalne wyzuczenie się użycia siły, określenie napasnikarstwa, kontrola, sankcja, bombardowanie powietrzne, lotnictwo wojskowe i morskie, zniesienie ofensywnego materiału lądowego, tonnaż czołgów, kałiber artylerijski, wyszkolenie rezerw, siły kolonijalne, terminy dla zniszczenia broni ofensywnej, ograniczenia budżetowe, prywatna fabrykacja i handel bronią.

Decyzja powzięta dziś przez prezydium, która niewątpliwie będzie za twierdzenia przez komisję główną, oznacza faktycznie odroczenie konferencji na szereg miesięcy. Należy podkreślić, że data 16 października nie jest datą definitywną, gdyż wyraźnie stwierdzono, że wznowienie prac komisji głównej musi być poprzedzone uzgodnieniem pomiędzy zainteresowanymi państwami głównych zagadnień rozbrojeniowych. Wobec tego, że sporne sprawy obejmą szereg najbardziej kapitalnych zagadnień, nie jest wykluczone, że proponowane rozmoowy przeciągną się poza tę datę.

W toku dyskusji poruszono kwestię wrażenia, jakie wywoła w opinii publicznej odroczenie prac konferencji. Przeważała opinia, że odroczenie nie może wywołać gorszych skutków, aniżeli bezpłodne debaty i że opinia publiczna zrozumie konieczność tego odroczenia, jeśli znajdzie się wobec uzgodnienia ważnych zagadnień rozbrojeniowych i wynikającego stąd odprężenia w stosunkach międzynarodowych.

Nowe chmury nad paktem 4-ch.

PARYŻ, (Pat). Prasa zwłacza uważa, iż oświadczenie Paul Bondoura, złożone Malej Entencie w związku z kwestią parafowania paktu 4-ch, w niemieckich kołach dyplomatycznych traktowane jest jako nowy fakt, który musi być przeanalizowany przez Berlin przed ostatecznym podpisaniem tego aktu. Ambasador niemiecki w Rzymie uzależnia pójebno złożenie podpisu Rzeszy pod paktem od wyjaśnienia na konferencji rozbrojeniowej zagadnienia parafatu zbrojeń, podniesionego w deklaracji z 11 grudnia i poruszonego w niewystarczający sposób w art. 3 paktu. Jeżeli dojdzie do powyższych zastrzeżeń aktualny stan stosunków austro-niemieckich, wydaje się, że nad paktem 4-ch zbierają się nowe chmury.

Misja d-ra Schachta w Londynie.

PARYŻ, (Pat). Przyjazd dr. Schachta do Londynu wiąże się przede wszystkim z obsługą pożyczek planu Dawesa i Younga, których płatność została przez Rzeszę zawieszona, z jednoczesnym zawieszeniem moratorium długów prywatnych. Obecny kierownik Banku Rzeszy nadaje — jak wiadomo — pożyczkę Younga charakter polityczny, odmawiając kategorię

czynie jej amortyzacji. Pożyczka ta częściowo umieszczona została na rynku francuskim, a transza, uplasowana we Francji, wynosi mniej więcej 300 milionów fr. Prasa podkreśla w związku z tą sprawą, że bilans handlowy francusko-niemiecki jest aktywny na korzyść Rzeszy. Nadwyżka eksportu niemieckiego do Francji wynosi 1.500 milionów fr.

Cała nadzieja w d-rze Molej'u.

PARYŻ, (Pat). W Waszyngtonie przypuszczają, iż dzisiejszy przyjazd Molej'a do Londynu dokona całkowitego przewrotu w metodzie pracy i celach światowej konferencji gospodarczej. Molej ma zamiar przekonać obradujących, że przedewszystkiem należy uporządkować wewnętrzne stosunki poszczególnych krajów

a dopiero później będzie można zacząć mówić o przyjęciu decyzji w skali międzynarodowej. Zdaniem Molej'a, konferencja musi zrzucić dążenia do stabilizacji walut oraz obniżenia barier celnych. Podniesienie cen powinno być przeprowadzone w każdym kraju indywidualnie.

Premier Daladier uda się do Rzymu.

LONDYN, (Pat). „Daily Mail” zapewnia, że w ciągu najbliższych 20 dni Daladier uda się do Rzymu, aby omówić z Mussolinim sprawę uregulowania stosunków włosko-francuskich.

Ks. Mikołaj rumuński w Warszawie.



Przybył do Warszawy samolotem z Pragi brat króla rumuńskiego ks. Mikołaj w towarzystwie 2-ech adiutantów.

Na zdjęciu naszym widzimy ks. Mikołaja na lotnisku warszawskim. Stoją od strony lewej: podsekretarz stanu M. S. Z. p. Szeni-bek, naczelnik Wydziału Wschodniego p.

minister Schaezel, gen. S. Kwaśniewski, poseł rumuński p. Cadere, zastępca szefa protokółu dyplomatycznego p. Przędziecki, ks. Mikołaj, szef protokołu dyplomatycznego p. Romer, szef sekretariatu M. S. Z. p. Dębicki, p. minister Spraw Zagr. Beck, adiutant księcia, p. minister Komunikacji inż. Rutkiewicz.

Posiedzenie Prezydium konferencji rozbrojeniowej.

Odroczenie nie może wywołać gorszych skutków niż bezpłodne debaty.

GENEWA, (Pat). Prezydium konferencji rozbrojeniowej zebrało się we wtorek pod przewodnictwem Hendersona.

Przewodniczący poinformował prezydium, że w czasie swego pobytu w Londynie i odbytych tam rokowań nie osiągnął rezultatów, usprawiedliwiających rozpoczęcie obecnie prac nad przygotowaniem tekstu do 2-go czytania projektu konwencji.

Sytuacja jest więc ta sama, co w chwili odroczenia prac komisji głównej. To też logicznie jest dalsze odroczenie komisji, która nie powinna się wcześniej zebrać, zanim nie będzie większej możliwości porozumienia, aniżeli w chwili obecnej i upoważnienie przewodniczącego do rozpoczęcia rokowań z szefami delegacji, gdy tylko to będzie możliwe.

Jeśliby rokowania dały rezultat, prezydium mogłoby się zebrać w końcu lipca lub w czasie wrześniowych obrad Zgromadzenia Ligi. Jeśliby ten program mógł być przeprowadzony w sposób zadawalający, to komisja główna mogłaby być zwołana na 16. X. rb. dla rozpoczęcia drugiego czytania projektu.

Nad tem propozycjami wywiązała się dyskusja, w toku której delegat niemiecki Nadolny sprzeciwiał się odroczeniu komisji głównej i domagał się natychmiastowego rozpoczęcia drugiego czytania. Delegaci Wielkiej Brytanii i Francji popierali propozycję Hendersona. W dyskusji Henderson oświadczył jeszcze, że kilka delegacji zobowiązało się już do natychmiastowego rozpoczęcia rokowań.

W wyniku dyskusji prezydium postanowiło zalecić komisji głównej przyjęcie procedury, proponowanej przez Hendersona. Komisja główna

zbieże się w celu powzięcia decyzji w tej sprawie nie 3 lipca, jak początkowo projektowano, ale już pojutrze.

Według wydanego komunikatu, rokowania będą dotyczyły następujących problemów: pakt europejski, względnie uniwersalne wyzuczenie się użycia siły, określenie napasnikarstwa, kontrola, sankcja, bombardowanie powietrzne, lotnictwo wojskowe i morskie, zniesienie ofensywnego materiału lądowego, tonnaż czołgów, kałiber artylerijski, wyszkolenie rezerw, siły kolonijalne, terminy dla zniszczenia broni ofensywnej, ograniczenia budżetowe, prywatna fabrykacja i handel bronią.

Decyzja powzięta dziś przez prezydium, która niewątpliwie będzie za twierdzenia przez komisję główną, oznacza faktycznie odroczenie konferencji na szereg miesięcy. Należy podkreślić, że data 16 października nie jest datą definitywną, gdyż wyraźnie stwierdzono, że wznowienie prac komisji głównej musi być poprzedzone uzgodnieniem pomiędzy zainteresowanymi państwami głównych zagadnień rozbrojeniowych. Wobec tego, że sporne sprawy obejmą szereg najbardziej kapitalnych zagadnień, nie jest wykluczone, że proponowane rozmoowy przeciągną się poza tę datę.

W toku dyskusji poruszono kwestię wrażenia, jakie wywoła w opinii publicznej odroczenie prac konferencji. Przeważała opinia, że odroczenie nie może wywołać gorszych skutków, aniżeli bezpłodne debaty i że opinia publiczna zrozumie konieczność tego odroczenia, jeśli znajdzie się wobec uzgodnienia ważnych zagadnień rozbrojeniowych i wynikającego stąd odprężenia w stosunkach międzynarodowych.

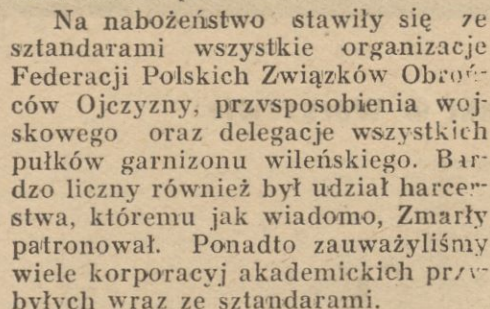
Nowe chmury nad paktem 4-ch.

PARYŻ, (Pat). Prasa zwłacza uważa, iż oświadczenie Paul Bondoura, złożone Malej Entencie w związku z kwestią parafowania paktu 4-ch, w niemieckich kołach dyplomatycznych traktowane jest jako nowy fakt, który musi być przeanalizowany przez Berlin przed ostatecznym podpisaniem tego aktu. Ambasador niemiecki w Rzymie uzależnia pójebno złożenie podpisu Rzeszy pod paktem od wyjaśnienia na konferencji rozbrojeniowej zagadnienia parafatu zbrojeń, podniesionego w deklaracji z 11 grudnia i poruszonego w niewystarczający sposób w art. 3 paktu. Jeżeli dojdzie do powyższych zastrzeżeń aktualny stan stosunków austro-niemieckich, wydaje się, że nad paktem 4-ch zbierają się nowe chmury.

Misja d-ra Schachta w Londynie.

Za kulisami t. zw. „literatury“

Man poważnie wątpliwości, czy wolno pi-
sać słowo literatura w związku z nazwi-
skiem Antoniego Marceżyńskiego. — Zdawa-
nki się — raczej nie. A jednak... — Droga
aniety wśród bibliotek ustalono, że jeśli
chodzi o poczytność, to — z pisarzy pol-
skich — po Żeromskim i Reymontie na
trzecim miejscu stoi p. Marceżyński. A Że-
romski i Reymont, to przecież literatura szkol-
na, gdy p. Marceżyńskiego nie każą narażać
(i zdaje się — nigdy) studiować sztabkom.
Oni czytają go sami. Stubacze, fryzjer-
pękne panie etc.. No, a reklama? Pan Ma-
rceżyński reklamuje się w kraju i zagranicą
jako wielkość, gwiazda, meteor geniuszu
pędzący po szarem niebie polskiej litera-
tury...



Pozbawienie mandatu b. min. Schneldera.

Rozwiązanie partji niemiecko - narodowe w porozumieniu z Hitlerem.

BERLIN, (PAT). — Pruski minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, mocą którego anulowane zostają mandaty posłów do Sejmu pruskiego, wybranych na listy partji, zblokowanych z socjał — demokracją. Tem samem pozbawiono mandatów 3 posłów partji państwowej, wśród nich byłego ministra handlu dr. Schneidera.

Rozwiązanie pruskich izb rolniczych.

Obecnie, poza ruchem narodowo — socjalistycznym (hitlerowskim) pozostaje w Niemczech tylko jedna partja, to jest centrum.

Posłowie niemiecko — narodowi do parlamentu przechodzą w charakterze hospitantów do hitlerowskiej frakcji parlamentarnej.

BERLIN, (PAT). — Premier pruski Goering i minister finansów Popitz „za ministra rolnictwa“ wydali zarządzenie, mocą którego rozwiązane zostały wszystkie pruskie izby rolnicze z wyjątkiem wschodnio-pruskiej. Dalsze zarządzenia w tej sprawie wydane będą przez ministra rolnictwa.

Socjal-demokraci wrogami państwa.

BERLIN, (PAT). — Goering wydał rozporządzenie, mocą którego robotnicy, należący do partji socjal — demokratycznej uważać! być mają za wrogów państwa i traktowani według postanowień wyjątkowych, przewidzianych w ustawie o stowarzysze- niach.

Wydalenie Żydów austriackich.

BERLIN, (PAT). — „Tägliches Rundschau“ donosi, że w ostatnich dniach wydaono z Niemiec większą fuzję żydów austriackich jako odzew za wydalenie z Austrii narodowych socjalistów.

**Zarząd komisaryczny
w ewangelickiej agencji
prasowej.**

BERLIN, (PAT). — Z polecenia pełnomocników Hitlera dom ewangelickiej agencji prasowej został obsadzony przez oddział szturmowy i zrewidowany. Dotychczasowe dyrektorki udzielono przymusowego urlopu i powołano zarząd komisaryczny. Dom teatralistów centralę urzędowej agencji prasowej królestwa ewangelickiego w Niemczech

Hitlerowskie nabożeństwo.

BERLIN, (PAT). — Jak donosi „Deutsche Allgemeine Zeitung“, w tymże ewangelickim odbyto się nabożeństwo według zmienionego obrządku z udziałem orkiestry hiłerskowskiej. Kazanie wygłosił pełnomocnik kancelarza paster Müller, który przyzywał do stałego przewrót do ruchu reformacyjnego. Znamienne było, że w końcu nabożeństwa modlitwie Ojciec Nasz paster Müller wygłosił

Konkordat z Rzeszą?

BERLIN, (Pat). Jak donoszą pis-
nka, w związku z wyjazdem wicekan-
clerza Papena do Rzymu przeprowa-
dzone mają być pertraktacje w spra-
wie zawarcia konkordatu ze Stolicą
Apostolską. Prasa podkreśla, że śro-
dowiska katolików niemieckich, w
obliczu obecnej sytuacji politycznej,
w Rzeszy, wypowiadają się za konie-
cznością zawarcia konkordatu z Rze-
szą jako jednolitem państwem, a nie
poszczególneimi krajami, wchodzą-
cemi w skład Rzeszy.

Z międzynarodowej konferencji pracy

Umiejętne i energiczne przewodnictwo min. Jurkiewicza.

komisji jednomyślnie podkreślił, że

1940

Don Chichotem przezwiał sam siebie najwybitniejszy z seniorów piśmiennictwa naszego — ongi nie gardzący nawet tytułem „złbira” — Cezary Jelenta. Nie przez skromność, rzecz prosta. Bohater Cervantesa, którego imię trochę tu tylko przeinaczono, skromnością również nie grzeszył. Zresztą, Jelenta otwarcie przyznaje, że herbem „Prometeicyzka” pieczętuje się oddawna „z całą bezczelną arogancją”. To też czytelnik, którego mętresura od dziecka nakazywała oczki spuszczać, gdy go ciocia podawała za ósmu cudu świata; czytelnik, przywykły czcić geniuszów, cierpliwie czekający aż głódzie na hołdy w nekrologach! czytelnik, widzący w autoreklamie coś mocno shocking — przechwatki Rycerza za Mamszy uważa za jeden z dowodów jego niedyspozycji umysłowej. Gdyby go miało za zdrowego, gorszyłby się; gdyby ułżył jego przyjacielom rumieniący się za niego. I nie tylko by się rumienił: ubolewałby nad niepraktycznością: eufemizacji własnej zastęgi. Bo jaki to mądry! jaki skutek mieć może?... Chcesz się, bracie reklamować? — dobrze, ale rób to rozsądnie. Stwórz bractwo wzajemnej admiracji... Rączka rączkę... Ty ich, oni ciebie... Gdy cała gromada uderzy w reklamarskie gudy, nie będziesz się kompromitował samomuchwalstwem, a znakomitą szanujesz się po jednym tomiku wypocin.

Organizacja Jellenty nie pozwoliła mu iść za najpraktyczniejszą drogą

ga. Nie dlatego, żeby był samotni-
kiem. Przeciwnie, nigdy nie brako-
wało mu przyjaciół i gorących zwo-
lenników. Ale — wymowny entu-
zasta piękna w dziełach sztuki — nie
umiał entuzjazmować się... z grze-
chości, z obowiązku, z wyrachowań.
Dlatego to odgradyał się od niego
wszelkie kliki, uważając za współ-
nika niepe nego, za krytyka, który
najlepsze mu przyjacielowi pożałuje
jakiegoś zdawkowego superlatywu, o-
ile na ten superlatyw w jego przeko-
naniu nie zasłużył.

To właśnie jest przyczyna uporczy-
wego przemilczania wielu jego zasług.
Nasz „Prometejczyk” nie należy ży-
dnak do ludzi pokornego serca: nie
chce czekać na piękne mowy pogrze-
bowe, ani nawet na swojego Cerva-
ntesa. Bierze sam pióro do ręki i gło-
si chwałę czynów swoich.

Z początku czwłtnik przerzuca
karty z jakimś nieokreślonym, dziw-
nem uczuciem zażenowania; w miarę
jednak posuwania się w lekturze, co-
raz mniej raża go objawy „bezzel-
nej arogancji”, a natomiast rośnie
zainteresowanie przedstawianemi fak-
tami. Oto w dobre, kiedy ze wszyst-
kich stron słyszy się utyskiwania na
nieodłość naszej urzędowej pro-
pagandy; kiedy wszędzie zagranicą ro-
powszechniane bywają brednie o Pol-
sce; kiedy nawet oficjalni sprzymie-
rzeńcy Warszawę umieszczają nad
Nową — pojawia się człowiek, który
sam jeden przedsiębiorze wyprawę

by śród cudzoziemców budzić kult Polski prawdziwej. Wspomagany słabo, a niekiedy nie popierany przez nikogo. Jellenta objechała szereg miast europejskich i wygłasza odczyty. Nie goni za popularnością jarmarzną; szuka publiczności wybrednej i wymagającej. Przed nią to „roztaczasz wspaniały fryz autorów, poetów, prozaików, filozofów, powieściopisarzy, którzy w toku ostatnich stu lat stanowili chwałę Polski i wypowiadałi jej duszę jednocześnie świętą i melodyjną”. Słowa, wzięte w cudzy słów, pochodzą z recenzji p. Odysego Richemonta, który w dalszym ciągu powiada: „Wszystko, co Polska przeżyła i czego pragnęła, jej nadzicie, jej wzloty i wzruszenia, wszystkie uderzenia jej palającego serca, wazy stkie porywy jej idealistycznych duchów znalazły w p. Cezarym Jellencie tłu macza wiernego, wymownego i patetycznego”.

Znając Jellenta, wiemy, że słowa powyższe nie są tanim komplementem. Wyrawny, wielostronnie wykształcony esteta, Europejczyk bardzo nowoczesnego typu, doskonale się orientuje, co spośród fenomenów kultury polskiej przemówi do umysłu wości elity dzisiejszego świata, co ją zafrapuje i pozostanie w pamięci. Nie wiem, czy znalazłby się drugi u nas człowiek, odpowiedniejszy do misji przetrzucania mostów między szczytami myśli polskiej i wyżynami intelektualnymi Zachodu. Prędytnuje go do tej funkcji nie tylko znawstwo sztuki zarówno polskiej, jak i zagranicznej, ale też pewien — nie kolidujący zrola z patriotyzmem — kosmopolityzm artystyczny.

W środowisku artystyczno-literackim Paryża, Berlina czy Rzymu, czy Jellenty bywał tak samo swoim człowiekiem, jak w tych samych krajach Warszawy lub Krakowa. Tu tam czuł się u siebie, tu i tam miał nietykło przyjaciół, ale i uważnie ścigających go uczniów, jak Niemni i uczyliwych przeciwników.

Tych ostatnich właśnie dziś w Paryżu, niestety, mu zabrakło, skoro w swych don-chichotowskich wyprawach sam pisać musi, własne walki z wiatrakami sam ośmieszać. Gdyby nie ta autoreklama i autoszyderstwo, nigdy nie możemy nie dowiedzieć się o szlachetnej eskawadzie sędziów, poszukiwacza wszechludzkiego ideału w poezji; zacyj jego trud wyuczania dla piśmiennictwa polskiego szacunku Europy — nietykło byłby oceniony, ale poprostu nieznanym przemilczany...

Czy nie jest to dowód, że w pewnych dziedzinach panują u nas siłunki karykaturalne?. Czy lekceważenie usług i zasług Jellenty nie jest przykładem lekkomyślnego marnowania sił, które należałoby dla dobra kraju wyzyskiwać?..

To też czynnik jego „Wiatraków Don Chichota” wybacza autorowi nieakt samochwalstwa, wybaca rozczalenie. Wybacza tem łatwiej, że on znajduje w tej książce liczne uwagi przypominające najlensze prace swego eistej — polot młodzieńczej szery entuzjazm i charakterystyki niekiedy może zbyt złośliwe, ale zawsze mądrym okraszzone dowcipem i sedno rzeczy trafiające. Ile np. słusnych uwag wypowiedział Jellenta pod adresem najmłodszego pokolenia

teratów w szczyh, którym zarzuca przede wszystkim brak „czucia państwowego” — „główny nerw motoryczny” (dzisiejszej literatury) to: absolutny brak altruistyczno-społecznego odruchu w umyśle... Jej indywidualizm „chce jedynie oddzielić innych zapachem swych zechceń i próżności, czyli właściwie zapachem ciała. Jest to w dobrym wypadku indywidualizm póżnowców, w złym wypadku — indywidualizm śmierdzieli”.

Książkę zamyka „Wielka Rewja Don Chichota”, w której znajdujemy krótkie, pyszne nakreślone sylwetki młodych koryfeuszów piśmiennictwa. Nie brak między nimi ludzi, zadających kłam twierdzenia, że z próżności i Salamon nie należy; „chochy, niewiem jak, kabzy rządowe i kabzy społeczne były puste — kabziarze nalięli sobie do swych łagwi obficie”.

Wrażliwy na wszelkie kompromisy w sztuce, Jellenta nawet wysoko cenionemu przez się Hulce-Laskowskiemu darować nie może, iż czasem z pobudek oportunistycznych musi zainprowizować hymn poehwalny na cześć kolegi, co mu do kolan nie dorówna. Witkiewiczowi, dla którego Bergson jest osłem, przyznaje, że — „miło świadomej kabotynadzie” — ma w swem „Pożegnaniu” chwytły dźwięczny w stosunku do szanowanego kafehu moralności. Piękny, okragły i dobrze brzmiący frazes Rzymowskiego nigdy nie daje poznać, czy mamy do czynienia z papiniastą, papistą, czy schöngeistem... Jan Nepomucen Miller, który „zatrąbił do pochowania na fest Mickiewicza”, ma — zdaniem Jellenty — odwagę, tylko trochę za wątrobianą i ma giest, tylko trochę pomyła-

„... W Kazimierzu Wierzyńskim używają Medycyna lekkoatletyki; w stosunku do wszelkich innych spraw widzi w nim ideał „je m'en fichisme” i t. d. i t. d. Nikogo nie przepuścił, nikomu nie darował.

Temperament młodzieńczy.

Końcowy akord rewji stanowił atak na „Wiadomości Literackie” i ich progeniturę. Wreszcie znajdujemy taką uwagę ogólną, bardzo dla Jellejty charakterystyczną: „Niech literatura polska nie upiększa i nie wykoleja i nie wykobieca polskiego życia, niech jej pokazuje sobie i ludom z całym jego rozłamaniem, z całym rozpędaniem się na śmiertelnie wrogie obozy. Niech nie kabonityzuje pisarzy, niech ich nauczy czuć ogólną polską tragedję wewnętrzną”. Dziśjsze „powieści polskie strzelają srutem zające i kuropatwy, gdy rzeczywistość wali z dział najcięższych”. „Rzeczywistość jest wewnątrz zryta trującąmi nurtami, które grożą rozbić ciemność świata na chaos, a powieść deklutuje się opisywaniem nawałnicy, rozsądzającej czyjaś nieciekawa łepoty. Ziemia cała trzeszczy od bólów przedporodowych, a powieść stanęła i stoi przy nocy posłubnej”...

Nic się nie zestarzał ten Don Chichot, walczący z tym samym, co 40 lat temu, wigorem o prawo obywatelstwa dla rzetelnej sztuki. Jego zawsed jakkie pióro różni się tem od miecza Don Kichota, że nie tak daremnie przedsiębierze ataki: snoby, mydlki, kabonity — to nie wiatraki.

Benedykt Hertz.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Wstrząsający dramat miłosny w Świrze.

W tych dniach w mieszkaniu sekretarza gminnego w miasteczku Świr, Edwarda Lito rowicza, rozegrała się następująca tragedia: Lito rowicz mieszkał wspólnie z narzeczoną Bronisławą Anikiewiczówną, m-ką Lyn- tów. Kilkakrotnie wyznaczany termin ślu- bu wciąż odkładał się.

Ostatnio Anikiewiczówna poważnie zwat- piła, żeby kiedyś w ogóle do ślubu doszło. Skarżyła się, że z chwilą kiedy weszła do mieszkania Lito rowicza, uciekała mocno jej opinia i tylko ślub mógł ją zrehabi- lować. Nie mogła jednak skłonić Lito rowicza do zawarcia prawnego związku. Zaczęła zdradzać objawy melancholij.

Przed 3 dniami zapadła decyzja samobój-

stwa. Bola się jednak, że sama esencja o- cowa, którą wybrała jako środek śmierci, może zawieść, podwójnie więc zasekuro- wała się wobec życia, przyszykowała także rewolwer. Kiedy w domu nikogo nie by- ło, Anikiewiczówna, po opróżnieniu bute- leczki z esencją ocową, strzeliła z rewolve- ru w skroń.

Wdłoczenie pod wpływem trucizny już złe wladła ręka, gdyż po drugim „zabiegu” sa- moobójczy padła na ziemię, jeszcze żywa i rozprężyła krzyk, który jej się wyrwał zwa- bił na miejsce tragedii sąsiadów.

Po drodze do szpitala w Świdniecach — zmarła. (el.)

Święciany.

KILKA SŁÓW O TUT. SZKOLE POWSZ.

Jeżeli gimnazjum nasze daje coraz słab- sze znaki życia (czego dawniej nie było) to do VII kl. szk. powisz. kierowanej przez młodego a wychowującego pedagoga p. Wój- ciaka nie można tego powiedzieć. Tutaj widać się na każdym kroku pracę, dbałość o postępy i wychowanie młodzieży. Na duża rzeczy niema funduszy, a jednak zdobywa się je. Bo dobre chęci i wiara we własne siły mogą dużo zrobić — nawet z niczego. Absurdu też może stać się z moją wsiadą i pewni- kiem, gdy się weźmie pod uwagę fakt, że tu, gdzie szk. powisz. rok rocznie potrafi urządzić wycieczki do stolicy. A młodzież ucząca się jest biedna i nie dać przeważnie nie może. Trzeba widzieć twarde dzieci, wracające z podróży, która napewno zostawiła w spo- mieniu na całe życie, by czuć wdzięczność tym, co umożliwiają najmlodszy „obywatelom” zwiędzanie kraju ojczystego.

Taka wycieczka została zorganizowana w dn. 16, 17 i 18 b. m. Cel: Warszawa. Brało udział przeszło 25 dzieci, kierownikiem wy- prawy i tym, co zdobył własną przemysł- nością 4 energią potrzebne fundusze był kierownik szkoły p. Wójcik.

Zaznaczyć należy, że gimnazjum nasze zaprzestało urządzania wycieczek. Mówi się, że cały rok zbierano na ten cel fundusze, ale skończyły się wszystkie „na” zamiarach. Tem pięknie na tem też wygląda praca tut. szk. powisz. i inicjatywa — godna naślado- wania.

Nowy Pohost.

ŚWIĘTO STRZELECKIE I PIESNI.

W dniu 11 czerwca 1933 r. odbyła się u- roczyście związana z 25-leciem Związku Strzeleckiego, oraz Święto Pieśni.

Już w przeddzień święta nadchodzący pie- sze oddziały Związku Strzeleckiego z o- kolicznych miasteczek i wsi, a między nemi jedna drużyna żeńska. Zakwaterowanie i wy- żywienie otrzymali oddziały na miejscu. Świętą Związku Strzeleckiego w Nowym- Pohostie przybrała w barwy narodowe i strzeleckie, tętniła młodem życiem strzele- ckim.

W dn. 11 VI r. b. o godz. 10 zgromadzi- ły się Oddziały Związku Strzeleckiego, do k- tórych dołączyli z sąsiednich szkół, oraz miej- scowa szkoła z sąsiednich szkół, oraz miej- scowa szkoła żeńska. Działem wyjącej się dla tego nie było miejscowe Federacji. Tak uszykowano ruszyły o godz. 11 na nabo- żeństwo do miejscowego kościoła, gdzie ka- kapelan Śledziński wygłosił doniesienie ka- zanie na temat dzisiejszych uroczystości. Po nabożeństwie zebrały się wszystkie orga- nizacje przed kościołem, gdzie p. inspekt- or szkolny jako prezes Zw. Strzel. na powiat brzoławski po przemówieniu przyjął prze- sieg od zgromadzonych oddziałów. Następ- nie przemówił p. starosta pow. brzoławskie- go, który podkreślił doniosłość Zw. Strzel. P. plk. D- ca 19 Baonu KOP w dalszym ciągu stwierdza konieczność istnienia Zw. Strzeleckiego, oraz zachęca szersze masy do zaciągnięcia się w szeregi tej organizacji. W końcowym przemówieniu ks. kapelan Śledzińskiego oddała się troska o honor obywatela-strzelca, zrozumienie idei Związku i powiększenie jego szeregów.

Ze zdziwieniem przyglądała się licznie zgromadzona ludność dżarskim postaciom strzelców, które przesuwały się przed jej oczyma. I słychać było szeptań wśród tłumu. „Nie wojsko, a idą jak żołnierze”.

Po odbytej defiladzie organizacje, oraz tłum ludności zebrały się przy estradzie, gdzie wplew pojedyncze chóry, a w końcu chór zespołowy odpisywały szereg pieśni. I znów pomruk tłumu: „Tacy mali, a tak śpiewają”.

Następnie odbył się obiad w miłej atmosfer- cie przy dźwiękach orkiestry 19 Baonu K. O. P.

Skończył każdy był syty, rozpoczęło dalsze atrakcje tego dnia: rozgrywki sportowe i przedstawienie. Ostatnią atrakcją dnia była zabawa taneczna w świetlicy Zw. Strzel. gdzie każdy jak mógł, tak sobie wytypował polki i oberek.

W związku z wyżej opisaną uroczystością a w imieniu Komitetu 25-lecia Związku Strze- leckiego i „Święta Pieśni” ogłosił się w ob- wiązku podziękować pp. Staroście, Plk. D- cy 19 Baonu KOP, ks. Kapelanowi, Inspektoro- wi Szkolnemu, Komendantowi Związku Strze- leckiego, Komendantowi PW Przewoźni- ków, Oddziału Pow. ZNP, że swą obecnością uświe- tlił ten dzień w małym miasteczku.

(—) K. Miszczyk
Kierownik Szkoły.

Obrazki wiejskie.

FOTOGRAF.

W liczących włoścogów zalewających wieś są też fotografowie...

Do wsi przybył tegi mężczyzna, dobrze ubrany z równie tegim aparatem fotograficznym. Ogłosił, że ro- bi zdjęcia pierwszorzędne i dlatego odradza „kartek” nie daje, dopiero za trzy tygodnie. Pieniądże natomiast zgóry. Tęgi pan z tegim aparatem wzbudził zaufanie. Ten i ów, a szcze- gólnie ta i owa przyniesli gotówkę. Rozpoczęło się „urzędowanie”: usta- wiano, pozowano, pan fotograf robił różne gesty, miny, wozył okulary, na głowę narucił czarne sukno, roz- postarł parasol, wydawał dyspozycje. „Gotowe, dziękuję, zdjęcie znakomite”. Ludzie się cieszyli, czekali... Mi- jały tygodnie, miesiące; lecz mistrza ani „kartek”, nie było. W końcu do uszu amatorów suwenirów doszła wieść: pana fotografa gdzieś nakryto. Aparatem fotograficznym okazała się pusta skrzynka na statywie, w k- tórej znaleziono pudełko od gila.

J. H.

PRZED „ŚWIĘTEM MORZA”.

Wileńska Rada Grodzka B.B.W.R. wobec uroczystości.

Wileńska Rada Grodzka B.B.W.R. nadsyła nam następującą odezwę (Red).

W związku z przypadającymi jutro ogólnopolskimi uroczystościami „Święta Morza” Rada Grodzka B. B. W. R. wzywa ogół swych członków i sympatyków do masowego udziału w organizowanych przez Ligę Morską i Kolonijną uroczystościach. Dzień dzisiejszy winien wykażać, iż w spo- łeczeństwie wileńskim istnieje so- lidarność w organizowaniu aktów, ma- jących na celu zadokumentowanie powszechnego zrozumienia opinii społeczeństwa wobec doniosłych za- dań i potrzeb państwowości naszej.

Spółczesność wileńska zgodnie z społeczeństwem pozostałych dziel- nic Polski musi uwzględnić swą nie- zmienną wolę trwania na stanowisku nienaruszalności naszej granicy mor- skiej i walki obronnej przeciwko

wszelakim zakusom zewnętrznym, zmierzającym do pozabawienia nas niepodległości gospodarczej, a w ślad- zatem i politycznej.

W związku z ogólnieznaniem da- żeniami niemieckimi nacjonalistycz- nych czynników w Gdańsku uzależnie- nia Gdańska od rządu Rzeszy niemiec- kiej Polska musi zadokumentować i zachować jej protektoratu nad Gdańskiem jest czynnikiem pozytywnym dla rozwoju Wolnego Miasta i pokoju europejskiego.

Rada Grodzka B. B. W. R. zgod- nie ze stanowiskiem zajętem przez Naczelne Władze Obozu Prorządowe go daje wyraz siły i wiary w prawo Polski do morza, które zapewniły na- rodowi rządu Marszałka Piłsudskiego dokonawszy gigantycznego wysiłku w dobie światowego kryzysu — roz- budowy Gdyni.

Okólnik komitetu obchodu.

Komitet Wykonawczy obchodu „Świe- ta Morza” nadsyła nam poniższy Okólnik z prośbą o umieszczenie:

Do wszystkich Związków wojskowych i cywilnych, klubów sportowych, organiz- acji społecznych, gospodarczych i Organizacji Akademickich.

Komitet Wykonawczy Obchodu „Świe- ta Morza” zwraca się z uprzejmą prośbą do WPanów o wzięcie udziału w pochodzie podczas uroczystości „Święta Morza” w dn. 29 b. m.

Zbiórka wszystkich — ze sztafardami i

Udział rzemiosła i kupiectwa żydowskiego w obchodzie.

W związku z obchodem „Święta Morza” wydała egzekutwa Centralnego Zyd. Związ- ku Rzemieślników instrukcję do wszystkich żydowskich cechów i organizacji rzemieślni- czych w Państwie nawołując do masowego wzięcia udziału w uroczystościach, związa- nych z tem świętem.

W wielu miastach powstały lokalne ko-

odpowiednie transparenty na placu Św. Kazimierza w dn. 29 b. m. o godz. 9.30. Jednocześnie Komitet prosi wszystkie or- ganizacje nabywać flagi, sygnałki, znaczki i nalepki Ligi Morskiej i Kolonijnej w Sek- retariacie Ligi Wilno, Wolana 10 (Gmach Kuratorium) Tel. 9.32 od godz. 9 do 15.

Komunikujemy, że w dn. 29 b. m. ode- dzie się zbórka uliczna i w lokalach zam- kniętych na Fundusz Obrony Morskiej i Fun- dusz Akcji Kolonijnej.

Prosimy gorąco o poparcie naszej akcji wśród członków organizacji WPanów i spo- łeczeństwa.

między dla zorganizowania masowego udziału żydowskiego rzemiosła w pochodach de- monstracyjnych wraz z sztafardami, trans- parentami i orkiestrami.

Nawołuje do wzięcia udziału w obcho- dach i egzekutwa Centralnego Związku Drobnych Kupców.

Zatwierdzenie nowego preliminarza budżetowego m. Wilna.

Z posiedzenia Wydziału Wojewódzkiego.

Onegdaj wieczorem został przez władze nadzorcze zatwierdzony preli- minarz budżetowy m. Wilna na rok 1933-34. Z całego szeregu narad, po- siedzeń i konferencji budżet wypły- nął na światło dzienne mocno okro- jony i w ogóln. pozycjach jest o wie- le mniejszy od wszystkich dotychca- sowych budżetów samorządu wileń- skiego. Nowy preliminarz nosi cha- rakter wybitnie wężelacyjny i obli- czony jest jedynie na przetrwanie te- go niezwykle ciężkiego okresu jaki przeżywamy.

Na posiedzeniu Wydziału Woje- wódzkiego, które się odbyło w dniu 28 b. m. w lokalu Urzędu Wojewódz- kiego preliminarz poddano raz jasz- cze wszechstronnej dyskusji. W posie- dzeniu, poza przedstawicielami Woje- wództwa, udział wzięli z ramienia samorządu: prezydent dr. Maleszew- ski, szef sekcji finansowej ławnik Żej- mo i przewodniczący radzieckiej Kom- isji Finansowej p. Korolek.

Ostatecznie w budżecie poczynio- no następujące zmiany: zwiększono wydatki zwyczajne o 557,000 złotych, na co się składa wniesienie do budż- tu 370,000 złotych na spłatę pożyczki

angielskiej 112,000 — na pokrycie de- ficytu szpitali miejskich; 12,000 zł. — na wychowanie fizyczne; 80,000 zł. — na Fundusz Pracy oraz 5000 złotych — pod pozycję różne.

Natomiast wydatki nadzwyczajne zredukowano o 508,000 złotych. Skła- da się na to 310,000 zł. przyznaco- nych na pokrycie deficytu z lat ubie- głych, 100,000 — z działu drogowego i 100,000 z działów pozostałych.

Dochody zwyczajne zostały zmnie- szane o 502,000 złotych, w tem 160,000 zł. zredukowano w budżetach poszczególnych przedsiębiorstw mi- nist. pozostałe redukcje osiągnięto przeważnie na pozycjach podatko- wych.

Dochody nadzwyczajne zwiększo- no w ostatecznym wyniku o 130,000 zł. W sumach więc ogólnych nowy budżet przedstawia się ostatecznie na- stępująco: wydatki zwyczajne: 7.800.000 złotych; wydatki nadzw-yczajne 1.939.000 zł. Dochody zwyczaj- ne: 7.600.000 zł.

Ogółem po stronie wydatków i do- chodów nowy preliminarz miasta za- myka się sumą 9.738.000 złotych.

KURJER SPORTOWY

I-szy Lot Północno-Wschodniej Polski.

Dowiadujemy się dalszych szcze- gółów o Zawodach Lotniczych, które odbędą się 1 i 2 lipca b. r.

Zawody te będą się powtarzały corocznie i będą obejmowały coraz szerszy teren północno-wschodniej części ziem Rzeczypospolitej.

Na zawody lipcowe składają się następujące loty:

W sobotę dnia 1 lipca zlot kometo- wy zawodników z całej Polski do Wilna, lot miedzy rozpocząć się 1-go To znaczy o północy, a musi się skoń- czyć na lotnisku w Porubanku mie- dzy godz. 18 i 19 w tymże dniu.

Zawodnik, który w tym czasie prze- leci największą ilość kilometrów zdo- bywa pierwsze miejsce. Za każde la- dowanie po drodze dolicza się 50 km. W ten sposób w interesie każdego zawodnika będzie wykonać jaknaj- większą ilość międzylotów. Auto- rem regulaminu chodziło o jaknaj- szerszą propagandę lotnictwa w Pol- sce.

2 lipca przed południem nastąpi start do Lotu Okrężnego o nagrodę Miasta Wilna. Pięk- nagrodę ufund- owało Miasto. Jest to nagroda prze- chodnia dla aeroklubu, do którego należy zwycięski zawodnik i przecho- dzi na własność po trzykrotnem jej zdobyciu przez pilota tego samog- Klubu.

Trasa lotu biegnie z Wilna do Mo- łodeczna, Baranowicz, skąd po uzi-

pełnieniu paliwa nastąpi start do No- wogródka, gdzie z powodu braku lo- niski będą zrucane meldunki w kole oznaczonym białą linią.

Z Nowogródka trasa prowadzi do Osmiana, lecz z powodu nie wykoń- czenia jeszcze lotniska w roku bie- żącym będą zrucane meldunki jak w Nowogródku.

Lot kończy się w Porubanku. Za zrucenie meldunku najbliżej środka kota tak w Nowogródku, jak w Osmianie przewidziane są specy- jalne nagrody.

Popołudniu w dniu 2 lipca o godz. 3 odbędą się na lotnisku w Poruba- ku pokazy lotnicze.

Stałeta lotniczo-samochodowa- motocyklowa, pokaz akrobacji lotni- czej i pociąg „owiet” i konk- i- s- sprawności na motocyklach.

Program pokazów bardzo uroz- maicony. Takie ilości samo- o- u- oraz takich popisów Wilno jeszcze nie widziało.

Zapowiedziany jest przylot wielu gości Warszawy między innymi ppłk. Kwicinski — gen. sekretarza Aeroklubu Rzeczypospolitej, znanego ze swego lotu do Casablanki w bieżą- cym miesiącu z kpt. Hirschband i, inż. Grzeszyka, asa szybownictwa polskiego i wielu innych.

Na szybowcu ITS będzie latał p. Oleński znany pilot szybowcowy i zwycięzca wielokrotny na zawodach.

Warszawianka w Wilnie.

się na stadionie Makabi.

W niedzielę zaś z Warszawianką grać będzie na Łoisku 6 p. p. Leg. mistrz Wilna W. K. zasiloni Ballo- skiem z Ogniska.

Oba mecze te budzą duże zacieka- wienie, gdyż Warszawianka obecnie jest w doskonałej formie.

Wystawa ogrodnictwa w Toruniu.



W Toruniu otwarta została wystawa ogro- dnicwa. Na zdjęciu naszym widzimy przed- stawicieli władz miejscowych, zwiedzających Wystawę.

RADJO

WILNO.

ŚRODA, dnia 28 czerwca 1933 r.

7.00: Czas. Gimnastyka. Piły. Dzien- k po ranny. Piły. Chwila gospodarcza. 11.57: Czas. 12.05: Audycja dla poborowych 12.25: Przegląd prasy. Kom. meteor. 12.35: Aud. dla poborowych. 15.20: Program dzienny. 15.25: Głeda rolnicza. 15.35: Wielec wychowaw- narodowej szkoły francuskiej. 16.00: „Pulk radiotelegraficzny”. 16.15: Koncert z Cecho- wian. 17.00: „Na „Polonji i „Kosiuszce” — 17.15: Koncert solistów. 18.15: „Kobieta, sport i turystyka”. — 18.35: Koncert kameralny. 19.20: Program na czwartek. 19.25: Przegląd „Płetwisk”. 19.40: „Skrzynka pocztowa Nr. 250”. 20.00: Muzyka lekka. 20.40: Dziennik wiezo- rny. 20.50: Skrzynka rolnicza. 21.00: Reclat fortepianowy. 21.30: Capetrzyk z Gdyni. 22.20: Piły. 22.35: Wad. sportowe. 22.45: Wad. meteor. 23.00: Koncert z Gdyni.

CZWARTEK, dnia 29 czerwca 1933 r.

Transm. mszy połowej z Gdyni. Przem- owienia. 11.05: Koncert z piły. 11.35: Odezyt męjszy. 11.37: Czas. 12.05: Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z Gdyni. 12.45: Poranek muzyczny. 14.00: Odezyt roln. 14.45: Poranek muzyczny. 14.00: Odezyt roln. 14.20: Muzyka. 14.45: Odezyt roln. 15.05: Ćwiczenia marynarki wojennej w Gdyni. 15.25: Komunikaty. 15.30: Muzyka. 16.00: Śluchowisko dla dzieci. 16.30: Koncert. 17.00: Przemówienie gen. Orlicz-Dreszera. 17.15: Muzyka ludowa. 18.00: Muzyka pol- ska. 18.35: Program na piątek. 18.40: Ćyk- ty „Poei wileńscy przed „Mikrofonem” — recytacja „Bylin ruskich” w tłum. Tadeusza Łopalewskiego. 19.00: Śluchowisko. 19.40: Skrzynka techniczna. 20.00: Koncert. 22.00: Koncert ork. Marynarki Woj. w Gdyni. 22.25: Wad. sport. 22.40: Komunikaty 22.45. D. c. koncertu z Gdyni.

NOWINKI RADJOWE.

KONCERT WIECZORNY.

Dzisiaj w środę, o godz. 21 koncert cen- o- nego pedagoga i wybitnego pianisty prof. Jo- zefa Turczyńskiego — przyniesie radjostuczo- czom bogaty program utworów fortepiano- wych. Na wstępie odegrana zostanie sonata A-dur Mozarta, pełna umiaru i harmonii — „Ecclesiastes” i „Menuet” es-dur Beethovena, „Valses Nobles” Schuberta Mo- nani, dwie pieśni bez słów i Scherzo Mend- elschona, „Hiszpański pieśń”. Schumann w opracowaniu Tausiga, Romans Fis-dur Schu- manna i na zakończenie „Wiosenna noc” Schumann w opracowaniu Liszta.

SYMFONJA PASTORALNA.

Jutro w czwartek o godz. 12.15 radjosta- cja warszawska nadaje poranek muzyczny na którym między innymi, wykonana będzie Symfonia Pastoralna Beethovena. W dzie- tem wielki kompozytor za pomocą dźwięków maluje w sposób niedościgniony realistyczne o- brazy i sceny sielskie. — Poranek ten usłyszą radjostuchowcy w wykonaniu powie- szonej radiowej orkiestry symfonicznej pod dyrykcją Józefa Ozimłńskiego.

Morze—to płuca narodu.

Protest drukarza nie był jeszcze rozpatrywany. Złożony przez Kierownictwo Drukarsza pro- test po mecu z ZAKS nie był na poniedzi- alkowym posiedzeniu zarządu WOZPN rozpa- trywany. Protest rozpatrzony zostanie na specy- alnem zebraniu, które odbędzie się przed 6 lipca. Jeśli protest zostanie uwzględniony, to Drukarsz spotka się jeszcze raz z ZAKS, wal- cząc o ostatnie mecie. Jeżeli wygra ZAKS, to za- jmie wówczas drużyna akademickich zyd- owskich trzecio zaszytne miejsce, a Dru- karsz zajmie wówczas ostatnią lokatę w ta- belce.

KPW OGNIKO MISTRZEM WILNA.

Zostali już narazie zakochane rozgry- ki piłki koszykowej o mistrzostwo Wilna. Rozgrywki te stały na wysokim poziomie. Mieliśmy szereg niezmiennie ciekawych spot- kań. Poim po poszczególnych drużyn znacznie się wyrównało, to też mieliśmy szereg wy- ików o minimalnym stosunku punktów. Do najlepszych drużyn należy zaliczyć trzy zespoły, a mianowicie mistrzostk zespół KPW, AZS i SMP. Dwie ostatnie drużyny swoją formą sprawiły miłą niespodziankę. Zwłaszcza wspomnieć tu należy o drużynie SMP, która potrafiła wywalczyć wielo- strzostwo. Rozgrywki dały nam się dość du- go. Miałeśmy one swoje ciemne strony jak nieproporcjonalną ilość odgrywanąch walkowerów i wreszcie pewne ideologiczne- cia jak organizacyjne, tak też i sędziowskie. Wielkim plusem zaś mistrzostwa było to, że odbyły się one w Parku Młodzieży Szkolnej, będąc w ten sposób doskonałą propagandą sportu, bo rozgrywkami przyglądało się spo- ro widzów.

Słów kilka powiedzieć trzeba o drużynie (KPW) Ogniska, która zdobyła pierwsze me- cie i teraz stanie do walki eliminacyjnych o mistrzostwo Polski. W eliminacji spotka- się Ognisko z mistrzem Warszawy z naj- lepszą drużyną Białogostoku.

Zespół Ognisko nie przegrał ani jednego spotkania, wygrywając wszystkie absolutnie mecze. Drużyna Ogniska składa się z nastę- pujących graczy: Rudziul, Zienowicz, Pił- kowski, Urban i Butkiewicz.

Kierownikiem drużyny jest p. Antoni Za- mej.

BOKSER OGNIKO MISTRZEM ŚWIATA. (CHASSO, PAT). — Tony Cannoner, mistrz świata w wadze lekkiej, uległ na pun- kty w 10 rundach amerykańskiemu pięści- arzowi Barney Rossowi. Barney Ross został więc mistrzem świata.

Wpadł. Został osadzony po raz dziewiąty w areszcie. Odnalezienie rzeczy znajdują- się w wydziale śledczym.

Przechodząc brzegiem Wilji by zaca- rnąg świeżego powietrza, zauważył w pewnej chwili w oddali jakiegoś pana, który roze- brał się, rzucił się do wody w celach samoob- czech i utonął. Miska, niestety spóźnił się z ratunkiem, wobec czego pozostawione rzeczy zabrał celem dostarczenia ich do komisa- riatu.

Wpadł. Został osadzony po raz dziewiąty w areszcie. Odnalezienie rzeczy znajdują- się w wydziale śledczym.

ZMOCZENI ŚWIĘCI.

„Kazik” przysunął się tego roku na nar- tach, właśnie tak, jak pewnie iferaz ruszał na polowania w puszcze królewicz Jagiel- lończyk, w baraniem kożusku, żyjący su- rowym życiem ówczesnego dworu wileńskie- go i krakowskiego, o którym Długosż wspo- mina. Lud nasz pofalił się ze świętymi tak, jak się to czyni ze wszystkimi, co jest żywe i co się kocha.

Kazik dla naszych wian na podwójną wiaza: relikwii królewskiego świętego w ka- pliczce srebrnej trumnie i kiersmaszu z ser- duszkami. Ślad Święty i „Kazik” zarazem.

Święty rycerz Jurka zajechał, jak przy- stało, przystojnie, bez kaprysów, na sło- necznym jasnym koniu smoka zmy zwa- czywys ostatecznie i królowie wiośne na tronie słonecznym sadowiac, ale poważył Jan, świętojańka jak pokropił... tak kropi i kropi. Wody to jest święty, Chrzciel na- rodu, obmywać grzechu, świętojańskie de- szcze spuszcza i przekorne figle pata spot- tem, przedsiębiorstwem, wycieczkom, nie- dzielnym bieduliskim, co zamiast używać świętego powietrza, słońca i pogody, wsu- chają się we własne reumatyzmy i kłosa u- sztralla pod werandą, patrząc jak się roz- ławia kahuze pod jabłkonami ogródka. Śmiesznie stoją, udając wraki morskie, spae- rowe stateczki na Wilji, nudzą się pustę łódki, chybocząc się na żółtej, mętnej, w- zbranej rzecce, która straciła swój zwyczaj, przezroczy, błękitny nurt i wali z miną po- wódzową, zagladając na bulwar.

Zewożą i smucą się właściciele restaura- cyjek podmiejskich, drapią się za ucho kra- kowiec pod „Sw. Dymitrem”, „możesz też Pie- tra będzie kaskawski? A to jak zaleję...”. Może zrobić Bałtyk z placów wileńskich, a z twardych obwarzanków miękką papkę, a tu tyle nadziei, tyle koniunktur kupieckich na ten dzień! Tyle ryzyka. Wszak miejsce darmo nie dają, po kilkanaście złotych każ- dą placę. A na towarze zarobisz? Ot, grozio, bo tyle jest konkurencji. Co sprawi że obwa- rzanki kupi ktoś z tego wozu, a nie z tam- tego? Przypadek, wymowa sprzedającego, jego dowcip, umiejętność zachęty, kłótku ob- warzanków „boryszu”. Krzątają się już koło pięknej świątyni, dumnych Paców fundacji, budując stragany; obok nabożeństwa, mała kramarzyna robaczek ziemskich. Zaden z nich nie zda sobie sprawy z piękności ko-ścioła, jego fantazji i bogactwa ornamentyki, jego religijnej wiazy, rozsianej na stopie i ścianach, odczuja „niektórzy że to jest po- tegę, że to jest wielkość... ale gdy wyjdą z nabożeństwa i majestat murów świątyni wy- puści ich z objęć, pójdą włascie się pośród kramek, gryzę obwarzanki, pierniki na mło- dzie, targować płótna ręcznie tkane, sma- kować ryby smażone na oleju, koczować na trawie z zapasami, i w swej prostocie, radości i pierwotnych zabawach, będą bliżej owemu Piotrowi, rybakowi, uczniowi Chry- stusa, i podobniejsi do niego, niż o tem sami wiedzą. I chciałoby się opowiadać taką bajkę: że święty Apostoł w swej ubogiej opończy wmiszał się w tłum jemu podobny i chodził pomiędzy naszymi ludźmi właśnie tak, jak to czynił w Juddzie krakwie, i bez- pośrednio z nimi obcował, i nauczał przy- kładem, słowem braterskim, Chrystusowym, bliskim...

Knox

EUGENJA KOBYLŃSKA

ŚWIAT W SZKOLE

(pamiętnik nauczycielki)
Książka ta wyszła już z druk. „Lux” i jest do nabycia w księgarniach wil. Skład główny w księg. Św. Wojciecha C

